

Porozumienia gospodarcze między Polską a Jugosławią

WARSZAWA PAP. W ostatnich dniach w Warszawie miały miejsce rokowania między delegacją gospodarczą Federacji Ludowej Republiki Jugosławii, a delegacją gospodarczą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Rokowania toczyły się w przyjaznej atmosferze wzajemnego zrozumienia i ożywione były dążeniem do rozwiązania i umocnienia wzajemnych stosunków gospodarczych.

Rokowania dały następujące rezultaty:

1. Podpisany został protokół o wymianie handlowej między Federacją Ludową Republiki Jugosławii a Polską Rzeczpospolitą Ludową w roku 1956.

W ramach tego protokołu, stosownie do postanowień umowy handlowej z dnia 12 lutego 1955 roku, ustalono listy kontyngentowe eksportu z Jugosławii do Polski i z Polski do Jugosławii.

Wartość list kontyngentowych wynosi ponad 14 milionów dolarów po każdej stronie. W ten sposób w roku 1956 obroty towarowe między oboma krajami zostaną podwojone w porównaniu z rokiem 1955.

Najważniejszymi towarami po stronie polskiego eksportu do Jugosławii są: węgiel, koks, żelazo walcowane, chemikalia, cukier i maszyn. Przewidywany jest również eksport towarów szerokiej konsumpcji.

Komunikat Biura Sejmu Kancelarii Rady Państwa

Biuro Sejmu Kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że w salach Sejmu posiedzenia przy ul. Wiejskiej nr 4 odbędzie się następujące posiedzenia:

- 1) Sejmowej Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w dniu 17 listopada br. (czwartek o godz. 10).
- 2) Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej w dniu 18 listopada br. (piątek o godz. 18).
- 3) Sejmowej Komisji Komunikacji i Łączności w dniu 18 listopada br. (sobota o godz. 10).

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 272 (2816) GDAŃSK, WTOREK 15 LISTOPADA 1955 R. CENA 20 GR

Odpowiadamy »NIE« na gwarancje zachodnie dla sąsiadów Niemiec

Oświadczenie M. Naszkowskiego w związku z przemówieniem min. Pinay'a w Genewie

NOWY JORK PAP. W związku z oświadczeniem ministra spraw zagranicznych A. Pinay'a, złożonym w dniu 9 bm. w toku konferencji genewskiej, jakoby wysunął tam ostatnio propozycję mocarstw zachodnich w sprawie bezpieczeństwa europejskiego stanowili dostateczną gwarancję dla sąsiadów Niemiec, przewodniczący delegacji polskiej na X sesję ONZ, wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski oświadczył 12 bm. korespondentowi agencji France Presse co następuje:

Należy wyrazić zdziwienie, że minister spraw zagranicznych Francji zapomni na tak szybko o lekcjach historii, a w szczególności o lekcjach drugiej wojny światowej, w toku której narodziła się Francja. Lecz ich rolę w historii nie należy zapominać. Jeśli chodzi o narod polski, to nie ma on złudzeń co do wartości gwarancji, jakie mocarstwa zachodnie oferują przeciwko niebezpieczeństwu nowej agresji ze strony militarystów niemieckich. Jakże bowiem może być mowa o gwarancjach bezpieczeństwa ze strony uczestników zachodnich ugrupowań militarystów, gdy własnie mocarstwa te sprzy miały się w ramach wspomnianych ugrupowań, z państwem zachodnim, niemieckim, które przekształca się w nową twierdzę militarną niemieckiego, i gdy zakładają one, że zjednoczone Niemcy będą włączone do paktu atlantyckiego, którego niesposób określić jako pakt o celach obronnych. Głównym twierdzeniem, że zjednoczone Niemcy będą włączone do paktu atlantyckiego, jest zjednoczenie według zachodniej recepty Niemcy będą miały swobodę nieprzystępowania do NATO, nie mogą nikogo wprowadzić w błąd. Można bowiem łatwo przewidzieć, jaki kierunek obrały Niemcy militarnyści z baronami przez myśl i junkrami na czele, który powstałby w wyniku „zjednoczenia” proponowanego przez mocarstwa zachodnie. Narod polski do brze wle, co warte są papierowe gwarancje w momencie, gdy militariści niemieccy dochodzą do władzy. Historia dochodzi do władzy. Historia dochodzi do władzy. Historia dochodzi do władzy. Historia dochodzi do władzy. Historia dochodzi do władzy.

W czasie badań trzeba było niejednokrotnie wykazać nie tyle jaką odwagę. Prof. dr Demel z uśmiechem wspomina wyprawę na rafy koralowe, jaką zorganizowano w Port Sudanie. Chodziło o dokonanie podwodnych zdjęć raf koralowych. Zarówno władze egipskie jak i marynarze ostrzegali, że na wodach tych grasują delfiny, żarłacz i szczególnie niebezpieczne ryby barrakuda. Kapitan portu w Port Sudanie przysłał nawet pismo, w którym przestrzegał naszych naukowców przed tak niebezpieczną wyprawą. Pominąć to mgr Ciszewski wykonał za pomocą specjalnego

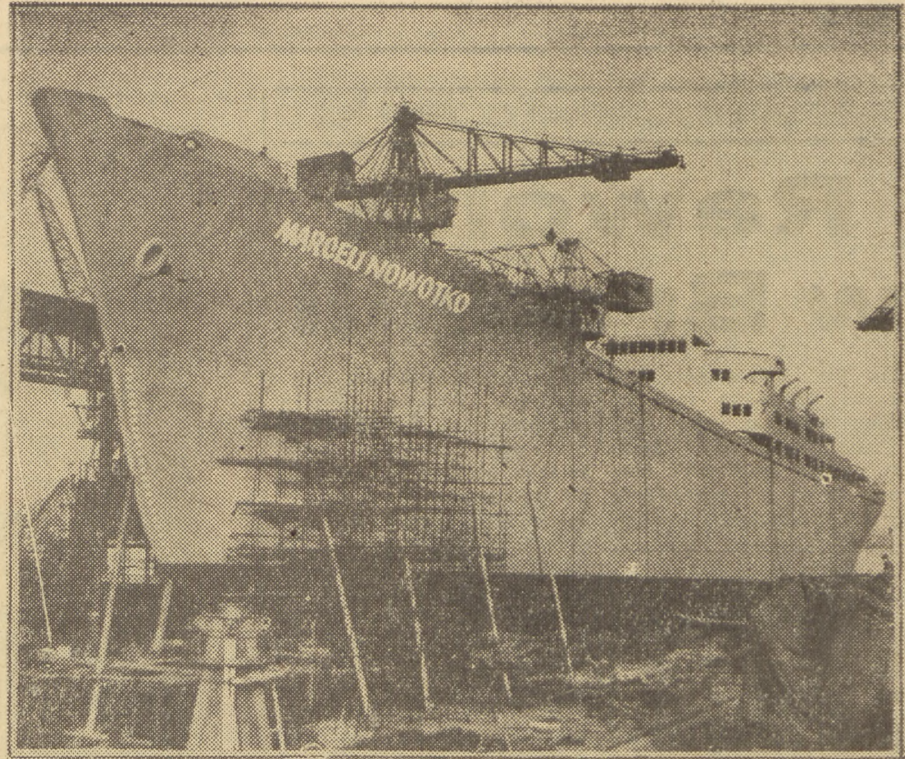
aparatu filmowego, kilkadziesiąt stron skrzętnie zanotowanych obserwacji hydrograficznych, geologicznych, skrzynie różnego rodzaju okazów muzealnych, jak latające ryby i inni mniej znani przedstawiciele tropikalnych wód.

Badania rozpoczęły już na Bałtyku dokonując pomiarów hydrograficznych, pobierając próbki wody, badając zasolenie, temperaturę, a także barwę wody. Ogółem zebrano materiały w 10 punktach, m. in. w Zatoce Biskajskiej, w Cieśninie Gibraltarskiej, na Morzu Śródziemnym, na Redzie w Port Said, Port Sudan, na Jeziorze Gorkim, w Kanale Sueskim i na Oceanie Indyjskim.

W czasie badań trzeba było niejednokrotnie wykazać nie tyle jaką odwagę. Prof. dr Demel z uśmiechem wspomina wyprawę na rafy koralowe, jaką zorganizowano w Port Sudanie. Chodziło o dokonanie podwodnych zdjęć raf koralowych. Zarówno władze egipskie jak i marynarze ostrzegali, że na wodach tych grasują delfiny, żarłacz i szczególnie niebezpieczne ryby barrakuda. Kapitan portu w Port Sudanie przysłał nawet pismo, w którym przestrzegał naszych naukowców przed tak niebezpieczną wyprawą. Pominąć to mgr Ciszewski wykonał za pomocą specjalnego

(Dokończenie na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



W dniu dzisiejszym o godz. 14 na pochylni Stoczni Gdańskiej rozpocznie się wielka uroczystość. Na wodę spływa kadłub pierwszego „dziesięciotysięcznika” — m/s „Marceli Nowotko”.

Wielomiesięczna praca grupy polskich konstruktorów z inż. J. Pacześniakiem na czele, bez mała dziesięciomiesięczny trud i wysiłek budowniczych statku dały piękne wyniki w postaci największego w historii naszego przemysłu stocznioowego, nowoczesnego kadłuba statku o nośności 10 tys. ton.

Nasz przemysł stocznioowy, obchodząc dzisiaj swoje wielkie święto. Radość stocznioowców z odniesionego sukcesu podziela całe społeczeństwo Wybrzeża.

Ludziom, którzy skonstruowali i wybudowali kadłub pierwszego „dziesięciotysięcznika”, którzy już jutro przystąpią do jego wyposażenia, przesyłamy w dniu dzisiejszym gorące pozdrowienia.

Wasze osiągnięcia są imponujące

(Wywiad radiowy premiera Burmy)

WARSZAWA PAP. Premier Unii Burmańskiej — U Nu udzielił przed mikrofonem Polskiego Radia wywiadu:

Pytanie: — Znamy pana, panie premierze, jako ułubionego wojownika o pokojowe współistnienie między narodami. Co pan sądzi o obecnych perspektywach rozwoju pokojowego współistnienia między krajami o różnych ustrojach społecznych i gospodarczych?

Odpowiedź: — Mówiąc szczerze, nie sądzę, że obecne perspektywy rozwoju pokojowego współistnienia są bardzo pomyślne, nie twierdzę jednak, by były one bardzo niskie. Wiele bardzo dobrze, że między narodowe obawy i podejrzenia są tak głęboko zakorzenione, iż trzeba będzie trochę czasu zanim będziemy mogli je rozproszyć i wyeliminować. Jak wiecie, jedyną alternatywą pokojowego współistnienia jest „szczenie wszystkich, co cenimy i wszystkiego, co zbudowaliśmy. Tak więc, chociaż jest to trudne zadanie, sądzę, że — jeśli nie zabraknie nam dobrej woli, by tego dokonać — pokojowe współistnienie w końcu zatriumfuje.

Pytanie: — Głównie problemy, które interesują Burmę — to w pierwszym rzędzie sprawa odrodzenia pokoju, a następnie utworzenie nowego porządku, w którym człowiek wolny będzie od strachu i niedostatku.

Wiele o tym bardzo dobrze, że w naszym kraju miały miejsce poważne zaburzenia wewnętrzne. Złamałmy główne siły tej rewolty, lecz gdzieś tam jeszcze pewne elementy, które walczą przeciwko rządowi. Na północy znajdują się jeszcze resztki wojsk Czang Kajsza.

Mamy dobry plan działań wojennych i nasz rząd wprowadza go w życie. Wierzymy, że po pewnym czasie będziemy mogli przywrócić pokój, praworządność i porządek w kraju. Jeżeli chodzi o utworzenie nowego porządku, który my w Burmie nazywamy „dioda”, a który zapewni nam naszemu narodowi wolność od strachu i niedostatku, natrafiamy na pewne trudności, jak na przykład brak techników, brak miejscowych urzędników i tak dalej.

Pytanie: — Panie premierze, uprawiadając niedawną przyjeżdża pan do naszego kraju, lecz może będzie mógł pan nam przekazać pewne uwagi na temat tego, co widział pan w Warszawie?

Odpowiedź: — Wiele o tym bardzo dobrze, że moja wizyta w waszym kraju jest bardzo krótka. Nawet jednak w czasie tego krótkotrwałego pobytu w waszej stolicy zwiedziłem wiele ciekawych i nowoczesnych obiektów. Dziś na przykład zwiedziłem miasto i wasz burmistrz był tak uprzejmy, iż wyjaśnił mi i mojej żonie, w jaki sposób trzeba było odbudować Warszawę z ruin. Jesteśmy przekonani, że wasze osiągnięcia w dziedzinie odbudowy są imponujące.

Spotkaliśmy się zarówno z przywódcami Polski, jak i z polskim społeczeństwem. Musimy szczerze powiedzieć, że i sekretarz waszej partii, przewodniczący Rady Państwa i premier oraz ich małżonki wywarli na nas bardzo głębokie wrażenie. Należą oni do tego rodzaju ludzi, którzy wszędzie pozyskiliby sobie przyjaciół.

Rozwiązanie problemu Saary odroczone do czasu wyborów

PARYŻ PAP. Z Bonn do nasza, że w niedzielę francuski minister spraw zagranicznych Pinay przybył samolotem do Niemiec zachodnich i odbył rozmowę z kanclerzem NRF Adenauere w jego prywatnej rezydencji. Podczas rozmowy obecny był biski minister spraw zagranicznych Brentano. Ogłoszony następnie komunikat głosi, że między rządami francuskim a rządem NRF istnieje „zgodność poglądów na główne problemy międzynarodowe”.

Obaj politycy „przyjeżdżali do wiadomości wyniku referendum w Zagłębiu Saary”. (Jak wiadomo, większość ludności Zagłębia wypowiedziała się przeciwko tzw. „statutowi europejskiemu” Saary, który miał stanowić integralną część układów paryskich). Postanowili oni dążyć do porozumienia z nowym rządem Zagłębia Saary, który ma się wyłonić z przyszłych wyborów, do którego rozwiązania problemu Saary, które by „uwzględniło istotne interesy obu krajów”. Jak z tego wynika, rozwiązanie problemu Zagłębia Saary odpowiednio do nowej sytuacji zostało odroczone do czasu przeprowadzenia tych wyborów, mających odbyć się 18 grudnia.

Pierwsza w kraju »Estrada Jazzowa«

WARSZAWA PAP. 12 bm. w sali klubu Ministerstwa Kolei odbył się koncert inauguracyjny działalności „Estrady jazzowej”. Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych. Złożenia artystyczne nowej placówki — to popularyzacja jazzu koncertowego — muzyki improwizowanej, wolnej od naciąganych dansingowych, rewiowych i kabaretowych. Co miesiąc opracowywany będzie nowy program. Przewidywane są również występy wyjazdowe.

Na pierwszy program pod nazwą „Studio 55” złożony się tradycyjnie „klasyczny” utwór jazzowy oraz przegląd najsłynniejszych kierunków w tej dziedzinie muzyki.

Dziś w numerze

Cena strachu reakcji francuskiej.

M/s „Marceli Nowotko”, — pierwszy polski dziesięciotysięcznik spływa dziś z pochylni.

Armia cieni — wspomnienia między narodowych ochotników wietnamskiej armii wyzwoleńczej.

O podróży badawczej polskich naukowców na wodach tropikalnych

Na pokładzie m/s „Batory”, który przybył 11 bm. do Gdyni, stał wysoki mężczyzna. Z uśmiechem na twarzy spoglądał z pokładu statku na czekającą przy Dworcu Morskim rodzinę. Jego postać pomimo widocznej już nie pierwszej młodości zdradzała wyjątkową energię. Złogą „Batory” poznała go doskonale, w czasie rejsu, gdy na postojach jak młodziak biegał po pokładzie krztając się przy dokonywaniu różnego rodzaju pomiarów temperatury powietrza i pobieraniu próbek wody.



Na m/s „Batory” powrócił do kraju pracowniec naukowy Morskiego Instytutu Rybackiego prof. dr K. Demel i mgr P. Ciszewski.

Na zdjęciu od lewej: mgr P. Ciszewski, dr K. Demel, dzielący się z oficerami „Batorego” Franciszkiem Nedoną, Władysławem Wójcikiem i Adolfem Czeczolką swymi wrażeniami z wyprawy naukowej.

Fot. Z. Kosycarz

TEN energiczny, pełen życia mężczyzna to dwukrotny laureat nagrody państwowej, kierownik Zakładu Oceanografii Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni prof. dr Kazimierz Demel.

Przed trzema miesiącami, 15 sierpnia prof. dr Demel wraz z mgr Ciszewskim wyruszyli na pokładzie „Biale-

gostoku” w daleką podróż badawczą do Indii. Trudno mówić tu o wyprawie naukowej, prof. Demel nazywał swój wyjazd do Indii raczej wycieczką naukową. Jednakże plan tej skromnej wycieczki jest niezwykle obfity. Składa się nań przeszło 700 zdjęć fauny i flory, dokonanych często w trudnych warunkach pod wodą po-



11. XI br. w godzinach popołudniowych małżonka premiera U Nu — pani Daw Mya Hee oraz towarzyszące jej osoby złożyły wizytę w siedzibie Zarządu Głównego Ligii Kobiet.

Na zdjęciu: Zofia Wasilkowska żona p. Daw Mya Hee, CAF. fot. Dabrowiecki

Rewolta w Brazylii

Jak już donosiliśmy, w Brazylii dokonano rewolty. Stojący na czele wojsk brazylijskich generał Teitelbaum usunął pełniącego czasowo obowiązki prezydenta Carlosa Luza, gdyż ten od-

mówił przedsięwzięcia odwołania się do konstytucji. Mam nadzieję, że przy pomocy zamachu stanu przeszkodził w objęciu w grudniu br. stanowiska prezydenta Brazylii przez Juscelina Kubickiego. Obie izby parlamentu brazylijskiego postanowiły powierzyć stanowisko p. o. prezydenta S. Ramoşowi, wiceprezidentowi mu senatu. Ramos udzielił dymisji tym ministrom: marynarki i lotnictwa, którzy występowali przeciwko objęciu władzy przez Kubickiego.

Radio londyńskie podaje, że rewolta odbyła się bez gwałtów i większość mieszkańców Rio de Janeiro udawała się spokojnie do swych zajęć, podczas gdy wojsko strzegło budynków publicznych. Agencja Associated Press donosi, że w czasie przewrotu oddano tylko jeden strzał, mianowicie artyleria z portu Copacabana w Rio de Janeiro ostrzelała krążownik „Tamandare”.

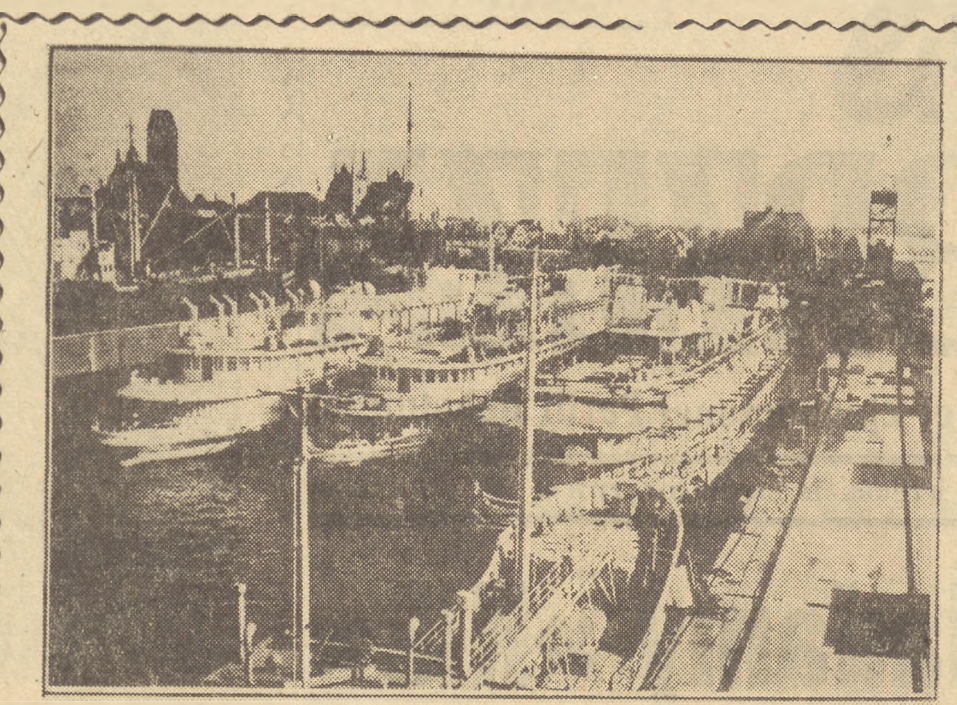
Jakie są kulisy rewolty brazylijskiej?

O Juscelino Kubickim, który wygrał wybory prezydenckie w Brazylii, mówi się, że jego credo polityczne jest takie, jak b. prezydenta Vargasa, który dążył do ograniczenia panowania monopolu amerykańskich w Brazylii. Teraz na fotelu prezydenckim miał zasiąść człowiek podobny do Vargasa.

Już od pierwszych chwil po wyborach elementy proamerykańskie wszczęły nagonkę przeciwko Kubickiemu. Korespondent „New York Times” z Rio de Janeiro, omawiając wzrost napięcia w wewnętrznej politycznej sytuacji Brazylii pisał niedawno: „Zasadniczą sprawą jest to, że niektóre elementy pokonane w wyborach 3 października usiłują unieważnić wybory, twierdząc, że głosy komunistów zmieniły wynik wyborów. Inni usiłują unieważnić wybory w drodze do wolnej interpretacji konstytucji”.

Charakterystyczny jest też głos brazylijskiej tygodnika „Voz Operaria”: „Niektóre pisma posuwają się tak daleko (jak np. „Business Week”), że udzielają rad w sprawie utworzenia przyszłego rządu. Nie ukrywając faktu, że Amerykanie chcieliby widzieć na stanowisku ministra finansów bankiera lub człowieka interesów z Sao Paulo”. „Voz Operaria” podkreśla, że kampania ta jest inspirowana przez wielkie monopole imperialistyczne ze „Standard Oil” na czele.

W tych warunkach kół wojskowe, przeciwnie grabie Brazylii przez monopol amerykański, postanowili dokonać przewrotu, by doprowadzić Kubickiego w objęcie władzy. (w.)



Stocznia im. Mathiasa The sena w Wismarze (NRD) znajduje się w miejscu, gdzie jeszcze w 1945 r. były łaki. Przy budowie stoczni pomocy udzielił Związek Radziecki, dostarczając surowce, materiały i dokumentację. Stocznia produkuje pasażerskie statki rzeczne, doki pływające i małe tankowce do żegluzi przybrzeżnej. Budowa stoczni nie jest jeszcze ukończona.

Na zdjęciu: Prace końcowe przy budowie trzech pasażerskich statków rzecznych.

Kryzys rządowy w Argentynie

NOWY JORK PAP. Według doniesień zachodnich agencji prasowych z Buenos Aires, Argentyna stoi znów w obliczu kryzysu rządowego. Niemal wszyscy członkowie tzw. „narodowej junty doradczej” (17 na 20) złożonej z przedstawicieli poszczególnych stronnictw politycznych i mającej pomagać tymczasowemu rządowi w admi-nistracji kraju, podało się demonstracyjnie do dymisji. Chcieli oni w ten sposób dać wyraz swemu niezadowoleniu z pewnych tendencji politycznych nowego szefa państwa — generała Lonardi. Argentyńskie stronnictwa polityczne oskarżają go o dyktatorskie dążenia. Wielkie niezadowolenie junty do radcy wywołała m. in. nominacja nowych ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, reprezentujących poglądy skrajnie prawicowe. W niedzielę krążyły w Buenos Aires pogłoski, że zagrożone jest stanowisko samego Lonardi. W każdym razie będzie on prawdopodobnie zmuszony do pewnej rekonstrukcji rządu.

Sytuację nowego reżimu komplikuje postawa związków zawodowych. Argentyńskie Powszechne Konfederacja Pracy zaproszowała mianowicie przeciwko zajęciu siłą przez „elementy wrogie ruchowi związkowemu” siedziby związków zawodowych w mieście La Plata. Określiła ona to jako prowokację.

Z Panamy donoszą, że Peron, komentując ostatnie wydarzenia w Argentynie, wyraził opinię, że rozpoczął się już „szybki, niż można by było oczekiwać, proces rozkładu” nowego rządu.

Korespondent Associated Press z Buenos Aires, powołując się na „poufne źródła rządowe”, donosi, że przedstawiciele „pewnych sił wojskowych i politycznych” wczuli w niedzielę tymczasowemu prezydentowi Lonardi ultimatum, domagające się usunięcia „reakcyjnych elementów” z jego rządu albo też ustąpienia.

Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT PAP. W dniach 9—12 listopada obradowało w Budapeszcie plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących. Plenum omówiło wygłoszony przez pierwszego sekretarza KC Matyasa Rakosiego referat sprawozdawczy Biura Politycznego — „Sytuacja polityczna i ekonomiczna, a żądania partii”.

Plenum podjęło rezolucję o polepszeniu produkcji przemysłowej i podniesieniu poziomu technicznego.

Mówiąc o zadaniach dalszego postępu technicznego w przemyśle Plenum KC WPP podkreśla, że równocześnie z zapewnieniem wykonania planu gospodarki na rok należy w szybkim tempie podnosić poziom techniczny produkcji i tym samym spowodować szybszy wzrost wydajności pracy. Aby rozwiązać to zadanie, należy rozwijać przede wszystkim przemysł ciężki i równocześnie wprowadzać na szeroką skalę kompleksową mechanizację, elektryfikację i automatyzację.

W celu wykorzystania energii atomowej do potrzeb pokojowych a przede wszystkim do zbudowania pierwszej na Węgrzech elektrowni atomowej — podkreśla rezolucja — należy znacznie rozszerzyć przemysłowe wykorzystanie izotopów promieniotwórczych oraz przygotować i rozpocząć produkcję przyrządów i urządzeń niezbędnych do rozwoju techniki atomowej.

Zgodnie z żądaniem opinii publicznej

(Korespondencja własna z Warszawy)

ZBRODNICZO targali się na to co w naszym ustroju najcięższe — na ludzkie życie i własność społeczną — tak podsumował prokurator ponury reżiser zbrodni i przestępstw do konanych przez bandycką spółkę Paramonowa i Gaszczyńskiego.

A reżiser to rzeczywiście przerażający. Czterokrotne targanie się na życie ludzkie, dziesięć rabunkowych kradzieży państwowych pieniędzy, czterokrotne kradzieże własności prywatnej — oto tragiczny bilans zaledwie 44-dniowej działalności Paramonowa i Gaszczyńskiego.

Sierżant Łęcki nie żyje. Zostawił żonę i dwóch małych dzieci. Sierżant Lesiński całe życie pozostał kaleką — skatowany przez Paramonowa stracił oko i zdolność do pracy; świadek napadu na sklep w Aninie, inwalida Szymczyk nie stawiał się na rozprawę sądową — jest sparaliżowany, nie opuszcza łóżka.

Ludzie przysuchający się rozprawie mają surowe, skupione twarze i twarde spojrzenie. Raz po raz przechodzi przez sale słuchowe szmer zgłoszy.

Ohyda moralna tej zbrodni dwójki test wprost przerażająca. Ciepło rannego milicjanta Paramonowa usiłuje też, co dobić łomem. Dla zdobycia roweru brutalnie zrywa z ramy czerwoną kurtkę, a ojca katuje rekością rewolweru. Nie istniała dla nich żadna skrupuły. Przeróżne są w swym wyrażeniu i premedytacji metody. Jakimi bandyci dokonali napadów. Zawsze na zimno, po uprzednim rozważeniu i zabezpieczeniu terenu.

W czasie przewodu sądowego kilkakrotnie padała pytała — na co oskarżonemu potrzebną były pieniądze co oskarżony zrobił ze skradzionymi pieniędzmi? W zeznaniach oskarżonych i świadków niezmienne powraca jedno słowo — wódka. Wódka wypijana w nocnych lokalach, wódka „stawiana” zaproszonej do kompanii prostytutce, wódka przedłużająca libacje i szczyt w takowej przynosiła do mieszkania Gaszczyńskiego, pła w bramach, rozbawiających w ster

tach słomy. Dla niej zabijali i kradli. Za nią płacili ludzkie życie i społeczne pieniądze.

Sprawa Paramonowa i Gaszczyńskiego wywołala w całym kraju wielkie oburzenie. Do prokuratury warszawskiej, do redakcji gazet i radia wpłynęło wiele listów piosenki przez ludzi różnych wieków i zawodów listów pełnych potępienia zbrodni i domagałach się za nią najsurowszej kary. Te same słowa można było usłyszeć w rozmowach prowadzonych wśród publiczności na seansie rozpraw.

Rozmawiałam z nauczycielką jednej ze szkół warszawskich przyszłoroczną są rozprawie. Powiedziała mi ona: — Nie może być zbyt surowej kary na takich jak oni zbrodniarzy. Wyrok taki działałby zapadnię musiał być groźnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich którzy zakładają na swoje życie. Potrzebny nam jest spokój i bezpieczeństwo. Tego żądamy od władzy ludowej i jej walkę o to wszyscy jak najgoręcej popieramy.

Z pełnym zrozumieniem zebranej na sali rozpraw publiczności spotkał się ogłoszony wyrok. W tym procesie szczególnie wyraźnie było widać, że głównym celem i głównym oskarżeniem jest samo społeczeństwo, zagrożone przez występne jednostki w swym bezpieczeństwie i własności. Toteż społeczeństwo domagało się surowej kary kary kłosa, by nie tylko unieść łby dwóm bandytom, ale i wyprowadzić do światła wszystkie podobne przypadki dla innych ewentualnych naśladowców.

Uczucie z jakim w trzecim dniu procesu po ogłoszeniu wyroku publiczności warszawskiej opuszczała salę rozpraw — to nie tylko poczucie zadowolnienia z sprawy, ale także poczucie zwiększonego bezpieczeństwa. Energetyczny pośpiech za zbrodniarzami, rozesłanie listów gońców, bohaterstwa postawa funkcyjonariuszy Milicji Obywatelskiej, ucieleśnienie, śledztwo przeprowadzone w szybkim tempie, trybie i wreszcie bogactwo zgromadzonych materiałów dowodowych — eksperzyzy kryminalistycznej, orzeczenie lekarskie, dowody rzeczowe — to wszystko świadczy o najlepszej ze strony Milicji Obywatelskiej i władz sądowej potrafiła szybko i skutecznie zwalczyć wszelkie przestępstwa i bandytyzm, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu. Najwyższy wymiar kary, jaki zapadł w procesie zbrodniarzy — Paramonowa i Gaszczyńskiego — jest zgodny z żądaniem opinii publicznej. Władza ludowa, przyczyną poparcia całego społeczeństwa, bezbłędnie ścigała bandytów i zbrodniarzy, godzących w ludzkie życie i własność społeczną.

B. Dróżdź

Przedstawiciele SEATO rozpatrują plany użycia w Azji broni atomowej

NOWY JORK PAP. Jak podaje agencja Associated Press, w Honolulu odbywa się narada przedstawicieli ośmiu krajów należących do SEATO (blok wojskowy dla Azji południowo-wschodniej). Delegaci USA, Anglii, Francji, Australii, Nowej Zelandii, Pakistanu, Filipin i Syjamu opracowali szczegółowe plany „wspólnych działań sił zbrojnych wymierzonych przeciwko państwom w Azji południowo-wschodniej w wypadku zaistnienia nadzwyczajnych okoliczności”.

Jak podaje agencja, zaaprobowali oni sprawozdania dotyczące „zaopatrywania wojsk, wywiadu, szkolenia wojskowego, wojny psychologicznej i działań ności atakowawczych”. Wszystkie zalecenia narady mają być zatwierdzone przez głównych radców wojskowych ośmiu krajów należących do SEATO, którzy spotykają się w styczniu w Melbourne (Australia).

LONDYP PAP. Według doniesień korespondenta agencji Reutersa, przedstawiciele ośmiu krajów wchodzących w skład SEATO rozpatrują obecnie w Honolulu plany ewentualnego użycia broni atomowej w Azji południowo-wschodniej. Korespondent zaznacza, że chodzi o amerykańską broń atomową, która nie będzie dostarczona bezpośrednio innym krajom należącym do SEATO. Nie wyklucza się jednak możliwości stacjonowania na terytorium tych krajów samolotów amerykańskich niosących broń atomową, która nie będzie wykorzystywana do ataków na terytorium tych krajów.

Nowy rezydent generalny w Maroku

PARYŻ PAP. W niedzielę udał się samolotem do Rabatu nowy francuski rezydent generalny Andre Dubois. Będzie to w roku bieżącym już czwarty rezydent generalny Francji w Maroku.

Co sądzi o dzisiejszym numerze „Głosu”?

- 1 Co Ci się szczególnie podobało w dzisiejszym numerze „Głosu”?
 - 2 Czy któryś z artykułów wzbudził Twoje wątpliwości?
 - 3 Na jakie pytania chciałbyś otrzymać odpowiedź w najbliższym czasie?
 - 4 Jakże zauważyłeś błędy i usterki w druku, w opracowaniu graficznym numeru?
- Jeśli chcesz podzielić się z redakcją swoimi uwagami, skieruj je na adres: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. Redakcja „Głosu Wybrzeża”. Na kopercie zaznaczyć: Ankietę. Albo zatelefonuj na nr 315.72.

Przedterminowe zwolnienie Niemców odbywających karę w Czechosłowacji

PRAGA PAP. Jak podaje agencja CTK, na podstawie rokowań z rządem NRD rząd Republiki Czechosłowackiej rozpatrzył sprawę przedterminowego zwolnienia 10 Niemców, którzy odbywają karę w czeskosłowackich więzieniach. W wyniku tych rokowań wypuszczono na wolność 1437 osób, które osiedliły się w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Niemieckiej Republice Federalnej i w Austrii. Pozostałe osoby zostaną stopniowo wypuszczone na wolność.

Obywatele niemieccy, którzy skazani zostali za szczególnie ciężkie zbrodnie przeciwko ludzkości i którzy pochodzą z miejscowości położonych w NRD, zostaną przekazani jako zbrodniarze wojenni władzom Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ponieważ rząd czeskosłowacki uważa za niemożliwe zwolnienie ich przed terminem.

0 podróży badawczej

(Dokończenie ze str. 1)

aparatu filmowego 40 centymetrowy zdjęć raf koralowych pod wodą. Na szczęcie obeszło się bez walki z delfinami i barrakudami, a wyprawa powróciła cała na pokład s/s „Białystok” z cennym łupem.

W Bombaju, gdzie zatrzymano się trochę dłużej, zapoznano się z budową słynnego akwarium Taraporewala. Ogromny ten obiekt, liczący przeszło 20 basenów, z których niektóre dochodzą do 20 m długości, był przedmiotem szczególnego zainteresowania naszych naukowców. I tutaj korzystając z uprzejmości uczonych hinduskich, a zwłaszcza ze strony dr Kawalramani, dokonano

no zdjęć podwodnych, zapoznano się z systemem przepływu wody itd.

Wspominając pobyt w Bombaju prof. dr Demei podkreśla szczególnie serdeczne przyjęcie ze strony wszystkich hinduskich kolegów. W Instytucie Zoologicznym bombajskiej Akademii Nauk dokonano wymiany publikacji Morskiego Instytutu Rybackiego. Nawiazano stały kontakt z dr Bailem, dyrektorem tegoż instytutu. Obydwa to tematy wywołują zdania na temat naszego i hinduskiego rybołówstwa.

W tej chwili rozpocznie się opracowywanie zebranych materiałów i obserwacji, co niewątpliwie przyczyni się do lepszego poznania tak odległych od nas mórz i lądów.

Z. G.

CENA STRACHU reakcji francuskiej

JESZCZE raz rząd Faure'a uzyskał w parlamencie wotum zaufania. Stało się to w sobotę po południu. W ten sposób większość Zgromadzenia Narodowego poparta premierem — przeprowadzenia nowych wyborów w grudniu br. na podstawie ordynacji wyborczej z roku 1951, lecz bez prawa tworzenia bloków wyborczych.

RACHUNEK BARDZO FRASOBLIWI

RZĄD francuski motywuje swe dążenie do przyspieszenia wyborów koniecznością „odnowienia francuskiego systemu politycznego”, dodania trwałości, stałości i autorytetu władzy wykonawczej. W ten sposób przyznaje on, że francuska polityka nie jest już uznaniem w kraju ani za granicą, że bilans polityczny ostatnich rządów francuskich jest niekorzystny dla narodu francuskiego.

Przypomnijmy pokrótce najnowsze wydarzenia, których współautorem był lub są francuskie kółka rządzące. A więc sprawa Algieru. Nikt nie powie, że ucieczka delegatów francuskich z ONZ, byłaby nie dopuszczenie do omawiania polityki Francji w Algierze, przysporzyła chwały rządowi Faure'a. Dalej — referendum w Saarze. — Przecież tu właśnie okazało się, że Francja została po prostu „nabita w butelkę”, gdyż za przyjęcie układów paryskich zapłacono jej tym, co teraz chce się jej odebrać. Inny plebiscyt — w Wietnamie południowym, po którym Diem zaciągnął do siebie Stany Zjednoczone. Wreszcie — wymuszony przez walkę narodu marokańskiego odwrót francuskiego rządu w sprawie powrotu na tron Ben Jussefa. I — Genewa. Przecież to francuscy dziennikarze pytali ironicznie, czy na konferencji jest rzeczywiste ten czwarty, Pinay.

Jeśli chodzi o Genewę, to potrzebne jest tu pewne wyjaśnienie. Nie to, czy Pinay

rzeczywiście uczestniczył w posiedzeniach, ale dlaczego występuje tam w roli „martwego partnera”. Jeden z publicystów polskich powiedział, że Pinay dodaje niesmaczny obiad, przyrządzony przez Mendes-France'a (bo on to właśnie przygotował Francji wspaniałą wartość przysmak w postaci układów paryskich). Jeśli jednak powiemy, że pan Pinay pije dziś gorzkie piwo, które nawarzył Mendes-France — to słowa te również wskazywać przyczyny braku samodzielnej postawy francuskiego przedstawiciela na konferencji genewskiej.

CELE REAKCJI

TO wszystko rzeczywiste nasuwa konieczność wprowadzenia zmian we francuskiej polityce zagranicznej, zmian takich, które pozwolą Francji zająć, jak dawniej, pozycję mocarstwa nie tylko na salach obrad międzynarodowych konferencji, ale w światowym życiu politycznym. Czy o to jednak chodzi zwolennikom przyspieszenia wyborów? Bynajmniej — czekać na wybory jeszcze 6 miesięcy znaczyłoby to jeszcze bardziej uwidatnić żalostne skutki swojej polityki. A gdyby po konferencji genewskiej wybuchł kryzys gabinetowy? Jaka partia chciałaby przed wyborami przyjąć na siebie odpowiedzialność za politykę zagraniczną i wewnętrzną? Kryzys taki mógłby trwać nieporównanie dłużej, niż dotych-

czasowe. Stąd dążenie do przyspieszenia wyborów.

Cel przyspieszenia wyborów jest jeszcze jeden — utracić silną opozycję w postaci francuskich komunistów.

SPRAWA ORDYNACJI WYBORCZEJ

PRZY omawianiu ordynacji wyborczej trzeba widzieć główny front walki: partii reakcyjnych przeciwko francuskim komunistom. W Zgromadzeniu Narodowym niektórzy deputowani mówią przeciw otwarciu: „Nie możemy dopuścić do powiększenia frakcji komunistycznej”.

Jak już powiedzieliśmy na wstępie, wybory mają się odbyć na podstawie ordynacji z roku 1950. Co to oznacza?

W 1951 roku parlament francuski zniósł zasadę wyborów proporcjonalnych. Zgromadzenie wprowadziło wówczas tzw. zasadę większościową. W myśl tej ordynacji, głosowanie odbywa się w jednej turze na listy poszczególnych partii lub na listy koalicyjne. Określony wyborcom jest departament. Partia, która uzyskała w danym okręgu przeszło 50 proc. głosów otrzymuje wszystkie mandaty. Jedynie w wypadku, gdy żadna partia lub koalicja nie uzyskała bezwzględnej większości głosów, rozdziel mandaty dokonuje się według zasady proporcjonalności. Ordynacja ta, jak widzimy, w czasie ostatnich wyborów we Fran-

cji, stwarza szerokie możliwości zniekształcania woli wyborców. Jednakże w przyszłych wyborach ma nie być bloków wyborczych. Były one stosowane w 1951 r. i wydatnie pomogły francuskiej reakcji zająć większość miejsc w parlamencie.

Czy sobotnie zwycięstwo Faure'a przesądza ostatecznie sprawę przyspieszenia i stworzenia nowej ordynacji wyborczej? Nie, tekst ustawy musi jeszcze wrócić do Rady Republiki i jedynie w wypadku, jeśli Rada Republiki przychyli się do woli Zgromadzenia, wybory będą rozpisane w grudniu. Jeżeli zaś krążenie ustawy przedłuż się, może to spowodować odroczenie wyborów.

STANOWISKO KOMUNISTÓW

PODZAS głosowania w Zgromadzeniu Narodowym komuniści oddali swe głosy za wyrażeniem przez parlament wotum zaufania Faure'owi. Dlaczego?

Przed wszystkim dlatego, że francuscy komuniści chcą, aby naród jak najszybciej mógł wypowiedzieć się na rzecz zmiany dotychczasowej polityki rządu. Po drugie — odmowa wotum zaufania oznaczałaby poparcie stanowiska Rady Republiki, która wypowiedziała się na rzecz przywrócenia skrajnie reakcyjnej, przedwojennej ordynacji, opartej na systemie większościowym o dwóch turach.

Francuscy komuniści z olbrzymią energią przystąpili do kampanii wyborczej. Charakterystyczny jest fakt, że mimo wysiłków reakcji, prasa francuska przewidywa, iż w wyniku wyborów wzrośnie wpływ partii komunistycznej.

Walka przedwyborcza we Francji trwa. Toczy się ona w warunkach chwiejności i braku stabilizacji sytuacji politycznej w tym kraju. Świadczy o tym dobitnie sama kampania wyborcza, która jest cieniem strachu francuskiej burżuazji, jaką płaci ona za niepopularną swą politykę.

J. WACZYŃSKI

Nowa napaść na oazę Buraimi

NOWY JORK PAP. Jak wynika z doniesień kairskiego korespondenta agencji United Press, ambasada Arabii Saudyjskiej w Egipcie ogłosiła 13 bm. oświadczenie stwierdzające, że 13 listopada dokonano — przy poparciu wojsk angielskich — nowej napaści na oazę Buraimi.

NOWY JORK PAP. Według doniesień agencji United Press, radio kairskie oświadczyło, że 13 listopada z incydentem z 11 listopada — wojska angielskie wdarły do wioski Buraimi i zabili 10 osób. Wojska zajęły grabież i burzyły domy. Mimo to naczelnik nieomni nie chce uśmiertwić i oświadczył, że pozostawi wieniec królowi Saudowi (królowi Arabii Saudyjskiej).

Ich przykład przyświecał załodze

Inż. J. Paczeński



Zanim traserzy przystąpił do wycinania szablonów zanim na pochylnej przystanku do montażu kadłuba, na długo przed tym rozgłosy gorączkowe prace w Centralnym Biurze Konstrukcji Okrętowych nr 1 Kierował nimi Inż. Jerzy Paczeński — główny konstruktor naszego pierwszego statku o nośności 10 tys. ton. Stworzył koncepcje dziesięciotysięcznika i wspólnie z grupą kolegów opracował całą dokumentację.

Jakże żmudna to była praca. Trzeba było wszystko obliczyć, przewidzieć najmniejszy nawet szczegół. I ciągle pamiętać o tym, aby nie utrudniać pracy stocznicy.

Człowiekiem, który podjął się tego wielkiego przedsięwzięcia, wziął na siebie odpowiedzialność za jego wyniki, wszyscy składamy dzisiaj serdeczne gratulacje.

Józef Staruszkiewicz

Chłopcy pracowali razem już od dłuższego czasu. Two rzeli zgrany zespół, który dzisiaj w stoczni wszyscy znają: zespół mistrza Staruszkiewicza. A Staruszkiewicz rzeczywiście jest duszą tego kolektywu. Wychował kilkunastu młodych ludzi, z których większość jeszcze trzy, cztery lata temu nie miała pojęcia o budowie statków.

Kiedy rozpoczynała się budowa „dziesięciotysięcznika” kierownictwo stoczni nie zawahało się powierzyć jej właśnie młodemu, pełnemu zapału zespołowi Staruszkiewicza. Mistrz montażyстів zdawał sobie sprawę z wielkiej wagi otrzymanego zadania. Staraj się wszystkiego dopilnować. Zjawiał się tam, gdzie było najtrudniej pomagać, ganił i śmiał się. Umiął on skrytykować, ale umiał też zagrozić do pracy. I zawsze potrafił pokazać, jak trzeba robić.

Dziś Staruszkiewicz dumny jest z tego, że w kadłubie, który spływa na wodę, zawarta jest spora część jego „dziesięciomiesięcznego, pełnego poświęcenia wysiłku.



Inż. Zbigniew Baranowski



Hala prefabrykacyjna w wydzielu K-2. Tu następowo pierwsze oficjalne zebranie planów, dokumentacji, opracowań technologicznych pierwszego dziesięciotysięcznika — z ludźmi, którzy go mieli budować. Tu też najostre występowywały wszystkie błędy popełnione przez konstruktorów. Nie mało sprawiły kłopotu Zbigniewowi Baranowskiemu — inżynierowi przygotowania produkcji w K-2. Górująca dzisiaj nad całym statkiem nadbudówka, dawno już zamontowane węzłowe obłowe — kosztowały nie tak dawno sporo wysiłku.

Ten trud nie poszedł na marne. A dzisiaj, kiedy dziesięciotysięcznik schodzi na wodę, Inż. Baranowski mówi: „Budowa jest jak szkoła. Człowiek się na niej uczy. Dziś jesteśmy o wiele mądrzejsi niż wczoraj”.

Zdzisław Przytuła

Przez dziesięć miesięcy montował Przytuła wraz z kolegami z zespołu Staruszkiewicza kadłub pierwszego „dziesięciotysięcznika”. I leż wrażeń doznał w ciągu tego okresu, ile nowych doświadczeń zdobył ten młody chłopak, który niespełna trzy lata temu przywędrował do stoczni z odległej wioski lubelskiej.

Rocznice swoich 21 urodzin obchodził Zdzisław pewnego powszedniego dnia budowy. A jest to, jak wiadomo data, którą młodzi ludzie zwykli się chwalić. Ale nowozdobytymi wiadomościami i doświadczeniem Zdzisław chwalić się nie zwykł. Wykaże się nim na drugim „dziesięciotysięczniku”, którego budowę wraz z 12-ma kolegami zespołu Staruszkiewicza rozpoczął przed kilkoma tygodniami.



Pozdrawiamy budowniczych dziesięciotysięcznika — budowniczych naszej nowoczesnej floty morskiej

M/s »Marceli Nowotko«

W EDROWALIŚMY z Józkiem Staruszkiewiczem wzdłuż i wszerz kadłuba. Scho dziliśmy w dół, to znowu wspinaliśmy się w górę. Zagląaliśmy niemal do wszystkich zakamarków i otworów, w których jedynym śladem pobytu człowieka były ścielece się po ziemi gumowe węże automatów spawalniczych i kable elektryczne. Szedłem za Staruszkiewiczem, obserwując, z jaką swobodą porusza się wśród labiryntu korytarzy i schodków. Ze swobodą, która może cechować tylko kogoś, kto własnymi rękami ten statek budował.

Oprawdzał mnie zresztą po budującej się jednostce nie po raz pierwszy. Lecz dziś jego wyjaśnienia były inne. Po prostu dawniej mówił: „tu będzie...”. Teraz mówi: „tu jest”. Bo kadłub — jest gotów. Pierwszy: „dziesięciotysięcznik” zbudowany w Stoczni Gdańskiej — za kilka godzin spływa na wodę.

Pamiętacie liczby nieraz już przytaczane w artykułach i wypowiedziach o „dziesięciotysięczniku”? 150 metrów długości burty, 38 m wysokości. Trudno było sobie wyobrazić ten statek, o tyle większy, po tężniejszy od wszystkich budowanych dotąd w stoczni. Lecz teraz, gdy stoję na górnym pokładzie i patrzę w dół z sześciopiętrowej wysokości, na złączone w harmonijny kształt blachy statku — liczby te stają się zrozumiałe. I rozumiem też co oznaczają owe 180 wagonów stali, którą zużyto na to, by w halach prefabrykacyjnych stoczni i na pochylnej wzniesie kadłub „dziesięciotysięcznika”, rozumieć, co oznacza liczba 80 kilometrów, określająca długość spoin, którymi tę stal związano. Gdy patrzę w otchłań luków rozumiem, że mogą one pochłoniąć towar przywieziony do portu w 667 wagonach.

Cały statek widać jak na dłoni. Teraz dopiero można w pełni podziwiać jego piękno sylwetkę. Uświadomić sobie ogrom pracy dokonanej przez stoczników.

Nasuwa się wspomnienie. Kiedy w styczniu kładziono stępkę, podał deszcz. Staliśmy zmoknięci i każdy we własnej wyobraźni szukał odpowiedzi na pytanie, jaki też będzie ten „pierwszy”? Potem chwyciły mrozy, spadł śnieg. Mimo to na statku roboty przy dachach podwójnych posuwały się naprzód. Wraz z pierwszymi promieniami wiosennego słońca kadłub „poszedł” w górę. A 22 września ze stoczni napłynął meldunek: „W dniu dzisiejszym przed podłupniem zamontowano na „dziesięciotysięczniku” ostatnią sekcję dziobową. Montaż kadłuba dobiega końca”.

I oto stoję — gotów każdej chwili spłynąć na wodę. Malarze dużymi literami wymalowali mu na burcie nazwę „Marceli Nowotko”. Ludzie, którym budowa przez długie 10 miesięcy spędzała sen z powiek — mogą teraz odetchnąć swobodnie. A raczej mogliby. Mogliby, gdyby nie głębokie niepokój twórców, przed chwilą decydującego egzaminu. I gdyby nie to, że praca trwa dalej. Jutro „Nowotko” staje do wyposażenia, ale obok na pochylnej rośnie przecież jego bliźniak — kolejny „dziesięciotysięcznik”. Nie dziwcie się więc, że nie są dziś w błogim nastroju ani główny konstruktor „dziesięciotysięcznika” inż. Jerzy Paczeński, ani główny budowniczy inż. R. Mańczak, że jest trochę bardziej niż zawsze „cięty” mistrz Frąszczak nie syple żartami, jak zawsze. Dziś

jest dla nich i ich dzieła wielki dzień próby.

W ciągu niespełna 11 miesięcy załoga budująca statek dokładnie poznała abecadło nowej budowy. Odniosła wielki sukces. Ci ludzie własnymi rekoma zapisali nową, piękną kartę w historii naszego przemysłu okrętowego. Zbudowali piękny statek wycarowany myślą polskiego konstruktora. Wielki, całkowicie spawany, nowoczesny statek. Wspaniali ludzie.

Mają się czym pochwalić. To pewne. Lecz niech was nie dziwi, jeśli w rozmowie z nimi nawet dziś usłyszycie pretensje i narzekanie. Ci ludzie nawet w świątecznym nastroju nie zwykli zapominać o popełnionych błędach, o różnego rodzaju mniejszych czy większych „zawaleniach”. Nie pozwala im na to stoczniowa duma.

Józek Staruszkiewicz nie szybko zapomni o swoim nie w pełni zrealizowanym zobowiązaniu 1-majowym. W kwietniu postanowili ze swoimi chłopakami przyspieszyć o miesiąc budowę statku, tak, aby „dziesięciotysięcznik” mógł w październiku spłynąć na wodę. Wodowanie spóźniło się jednak prawie o miesiąc, bo kierownictwo stoczni za późno pomyślało o płożach. A bez płoż statku się nie zwojuje.

Ludzie z „dziesięciotysięcznika” mają żal zarówno do kierownictwa stoczni, jak i do rady zakładowej oraz Komitetu Zakładowego także o to, że czasami za dużo mówiło się o nich na akademiiach i zebraniach, od święta, a za mało rozmawiało, się z nimi w sposób bezpośredni, o tak, na codzień. I za mało pomagano im w przełamywaniu trudności. Wtedy, kiedy oczekiwali odpowiedzi na pytanie, dlaczego go opóźniają się dostawy, dlaczego budowę masztów pozostawiono na ostatnią chwilę, dlaczego spietrzają się trudności — odpowiedź nie nadchodziła.

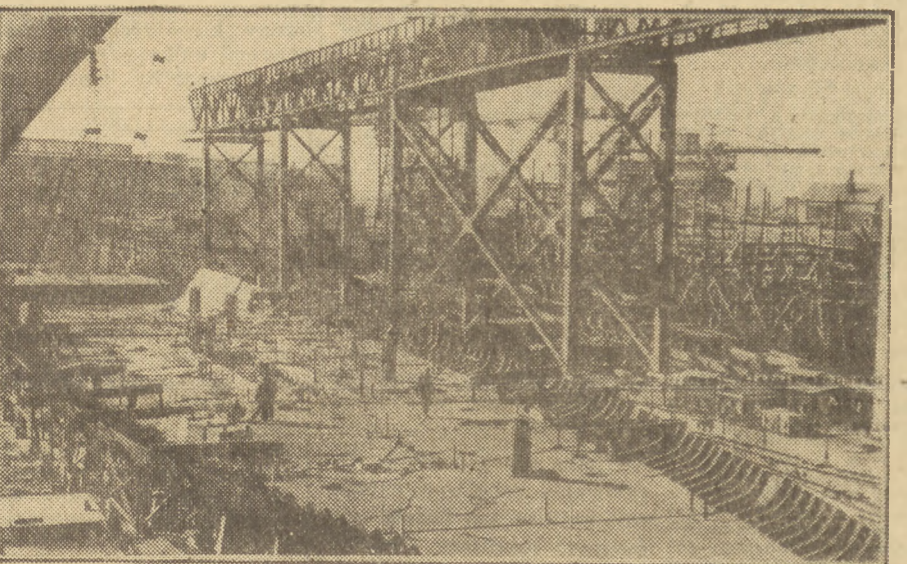
Wiem, że nie jest zwyczajem mieć świąteczny na strój wypominaniem starych grzechów i przykrości. Myślę jednak, że wybaczą mi ten „nietakt” towarzysze ze stoczni. Chodzi przecież o to, by błędy nie powtarzały się. By patrząc na rosnący na sąsiedniej pochylnej drugi kolos, na gromadzące się sekcje trzeciego — można było z całym spokojem stwierdzić: „dziesięciotysięcznik” droga wolna!

J. Ossowski

Z dziejów BUDOWY



31 stycznia 1955 r. w Stoczni Gdańskiej położono stępkę pod pierwszy dziesięciotysięcznik. Rozpoczęła się wielka budowa. Już następnego dnia dźwigi zaczęły przenosić na pochylnię poszczególne sekcje. Rozpoczął się montaż dna podwójnego statku.



Marzec. Dobiegają końca prace przy budowie części dennej dziesięciotysięcznika. Statek otrzymał swoją podstawę. Teraz można iść w górę



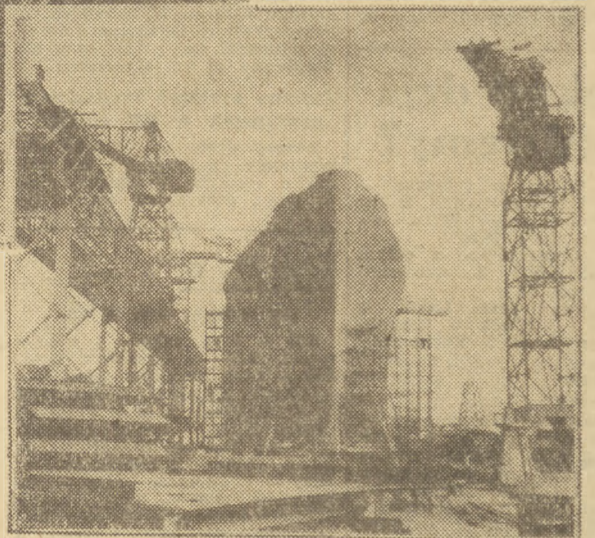
Kadłub gotów. Po 11 miesiącach montażyści skończyli pracę. Kadłub 1511 czerwca minął. Statek otrzymał nazwę — m/s „Marceli Nowotko” i czeka na chwilę wodowania.

Zdjęcia: Z. Kosycarz

GŁÓWNY konstruktor dziesięciotysięcznika inż. J. Paczeński wraz z młodym konstruktorem pochyla się nad modelem statku.

Ukończyli już opracowanie całej dokumentacji. Teraz kolej na robotników stoczniowych.

Montażysty i spawacze wspinają się coraz wyżej. Dziesięciotysięcznik wchłania dźwigi. Powoli zarysowują się jego przystępne kontury. Do osiągnięcia pełnej długości brakuje mu jeszcze dwóch sekcji: dziobowej i tylnicy. Zostały one zamontowane we wrześniu.



Franciszek Fenikowski

Reportaż ze stoczni

I.

Nowe nad morzem gwiazdy dziś płoną,
co noc od innych jaśnieją, widoczniej,
Tej konstelacji nie zna astronom.
I niebo nie zna. To światła stoczni!

Poeto! Stań tam wśród doków nocą,
Patr i co widzisz, wierszem opowiedz:
— Gwiazdy w spawacza rękę migocą,
ludzie budują rudowęglowiec!

Gwiazdy nad nami, gwiazdy pod nami,
gwiazdą nit każdy, śruba i mutra...
Żelazem krzepnie między gwiazdami
statek tęskniący do brzasku jutra.

II.

Mgła. Wiatr od morza wieje grudniowy.
Nad stoczną biała kołuje mewa.
Ludzie na brzegu odkryli głowy,
podmucha im mroźny włosy rozwiewa.

Już rybi szkielet — ogromne wręgi —
mięsem skrzepłego porość żeliwa,
rudowęglowiec w mórz widnokrepi
rybą żelazną powoli spływa.

Mroźno, leż serca nie skrzepną młode,
bo wie zziębnięty spawacz z nabrzeża:
— Statek spływając z doku na wodę
o nowy pokład kraj nam poszerza!

Czerwona, świeża młina, na niej lśniące białe litery układają się w nazwę statku: m/s „Marceli Nowotko”. Takie imię nadali stocznicy swemu pierwszemu dziesięciotysięcznikowi. Imię — godne trudu, który w budowie włożyli, godne osiągnięcia, których ta budowa jest przykładem. godne zadań, które nadal przed polskimi stocznikami stoją.

Gdy wśród ruin hal fabrycznych, wśród rumowisk zalegających nabrzeża, stanęli po wyzwoleniu Gdańska pierwsi polscy stocznicy, sprawa wydawała się na wiele lat przesadzona. Wydawało się, że nie podolamy — bez tradycji, bez wykwalifikowanych kadr robotników i inżynierów, bez zaple-

cza gospodarczego — przystąpić do budowy przemysłu okrętowego. — To sprawa odległej przyszłości — mówili małoduszni.

Stocznicy gdańscy poszli drogą wskazaną przez partię. Wiele już odnieśli na tej drodze zwycięstw. I to kolejne, którym jest budowa

nym pasji życia i walki, pełnym miłości do ludzi i nienawiści dla wszelkiej krzywdy, człowiekiem był Nowotko. Statek, który imię jego nosi, jest świadectwem siły i możliwości wolnego polskiego narodu.

Gdy z wrażeń ręki prowokatora zginął Marceli Nowotko, jedynie walka i program partii, której przewodził, wskazywały światło przyszłego dnia wśród ciemnej okupacyjnej nocy. Po to, by dzień ten nastał, by ludzie zaznali radości budowania i tworzenia poświęcił swe życie. Z jego imieniem, z imieniem partii wiąże stocznicy dzieło swego trudu.

Pod imieniem płomiennego rewolucjonisty

Lecz partia wskazała cel. Partia wskazała drogę. Polska, która odżyła morze, winna stać się krajem morskim. A więc krajem, w którym buduje się okręty.

wa pierwszego dziesięciotysięcznika związali z imieniem Marceliego Nowotki, bojownika partii, która im przewodzi.

Pięknym i silnym, peł-

